Nr. 22. Lwów, dnia 31go maja 1884. Rok XVII. Tom XXXIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Nagrody wystawców galicyjskich
na 4tej wystawie bydła opasowego w Wiedniu.

W czwartej wystawie bydła opasowego w Wiedniu, która się odbyła 4—6 kwietnia b. r., brało udział z Galicyi 4 wystawców — a to pp. Jan Götz z Okocima, Ludwik Kostórkiewicz z Rudy (pod Radomyślem), Teofil Ostaszewski ze Wzdowa i hr. Wilhelm Siemiński-Lewicki z Pawłosiowa, z 92 okazami, mianowicie bydła rogatego 33 sztuk, owiec 36 sztuk, trzody chlewnej 33 sztuk. — Tym wystawcom przyznane zostały następujące nagrody:

1) hr. Siemińskiemu a) nagroda honorowa róg do picia, za woły rasy krajowej mięszane z Shorthornami i Holendrami — b) bronzowy medal za jałówki rasy krajowej mięszane jak wyżej c) medal bronzowy za woły rasy krajowej, mięszane z Szwycami, d) nagrodę pieniężną 30 zł. za krowy rasy krajowej mięszanej z Shorthornami i Holendrami — e) medal bronzowy za 12 jagniąt rasy podolskiej mięszanej z Kielczanami wreszcie f) nagrodę pieniężną 25 zł. za 3 barany takiejże rasy mięszanej.
2) P. Ostaszewskiemu srebrny medal za woły rasy berneńskiej.
3) P. Kostórkiewiczowi srebrny medal za kolekcyę nierogacizny krzyżowanej z rasami angielskiemi.
4) P. Götzowi medal bronzowy za woły kuhlandzkie.

G.

O karmie mineralnej
dla zwierząt domowych.

W nrze 18 „Rolnika“ z dnia 3 maja b. r. ukazał się artykuł p. t. Hodowla roślin i hodowla zwierząt, w którym uwagi wypowiedziane „nad żywieniem zwierząt domowych“ mogą wprowadzić w błąd gospodarzy nieznających należycie zasad racyonalnej hodowli. W interesie przeto owych gospodarzy wypowiemy kilka słów dla wyjaśnienia rzeczy.

Na wstępie do wspomnianego artykułu użala się autor, że „niema dotychczas skutecznego bodźca, któryby podobnie jak dzieło Liebiga co do uprawy roli, także co do racyonalnej hodowli przysłużył się hodowcom!! Myli się szan. autor. Są prace z zakresu fizyologji zwierzęcej, które daleko więcej przysłużyły się hodowli zwierząt, aniżeli dzieła Liebiga postępowemu rolnictwu. Wystarczy wymienić nazwiska: Wolffa, Henneberga i Stohmann'a, Grouven'a, Haubner'a, Heiden'a, Voit'a, Pettenkofer'a. Komu znane są wyniki prac tych fizyologów, ten nie będzie utyskiwał, wraz ze szan. autorem, że „jak w świecie roślinnym zastosowanie znajomości praw przyrody przyczyniło się wielce do rozpowszechnienia racyonalnej uprawy, a pokarmy tak doniosłe tu stanowisko zajęły, że dziś o skuteczności nawozów mineralnych nikt już nie wątpi, tak z drugiej strony w świecie zwierzęcym stagnacya zupełna, mimo ciągłych i słusznych utyskiwań hodowców...“ Nieznajomość rezultatów zdobytych przez nowszą fizyologię jest powodem całego błędnego poglądu autora na zasady żywienia zwierząt. Takim błędem jest zdanie, że świat zwierzęcy potrzebuje do budowy swej stosunkowo znacznie więcej materyi nieorganicznych, że bydło, konie, żywione sianem i słomą, a w małej części ziarnem, tem mniej znajdują tam związków, potrzebnych do wytwarzania kości, jako też do wykształcenia muszkułów“. Oto bowiem podaje Wolff *) że ogólna ilość składników popielnych ciała zwierzęcego, w okrągłych cyfrach, wynosi u wołu 4—5, u owcy 2·8—3·5, u świni 1·8—3% żywej wagi zwierzęcia i że w stanie opasowym zwierząt zbliża się do podanego minimum, a w stanie chudym bliższą jest maximum.

Jeżeli zaś zaglądniemy do tablic, podających skład pasz, to się przekonamy, że średnie siano łąkowe zawiera

*) Patrz: Die rationelle Fütterung der landwirtschaftlichen Nutzthiere. Auf Grundlage der neueren thierphysiologischen Forschungen von Dr. Emil Wolff. — Berlin 1881.

czystego popiołu 6·2%, słomy zbóż ozimych przeszło 4%, podobnie i zbóż jarych, plewy pszenne 9·2%, plewy zbóż jarych przeszło 10%. Przeciwnie zaś ziarna zbóż uboższe są w popiół, gdyż pszenica zawiera go tylko 1·7%, jęczmień 2·2%, owies 2·7%, kukurudza 1·5%, groch 2·4, bób pastewny 3·1%. Otóż przychodzimy do wniosku zupełnie innego, aniżeli zdanie wypowiedziane przez autora artykułu, a mianowicie, że bydło karmione słomą i sianem, a w małej części ziarnem, znajduje w takiej paszy nadmiar bardzo znaczny składników popielnych, że dodatek karmy mineralnej byłby w tym razie wprost marnotrawstwem.

Dla tego też w każdem dziele traktującem o żywieniu bydła, wypowiedziane jest zdanie, że brak składników mineralnych mogą tylko uczuwać młode a szybko rosnące zwierzęta, jeżeli karma ich zawiera za mało wapna lub fosforu, albo obu tych składników; w tym wypadku pojawia się choroba krzywicą (rachitis) zwany, skielet jest słaby, nogi kulawe, podczas gdy mięśnie i reszta ciała zupełnie prawidłowo się rozwijają. Wypadki łamliwości kości u zwierząt dorosłych, których przyczyną ma być ubóstwo paszy w wapno i fosfor, tak są rzadkiemi, że w rachubę wchodzić nie mogą. To też w praktyce przy żywieniu zwierząt dorosłych, gdy te są w stanie średniego wyżywienia, albo też w opasie, nie należy nigdy obawiać się, jak mówi Wolffe. ażeby zagroził brak części mineralnych, owszem zwykle podaje się takowych zwierzętom w nadmiarze. Tylko sól kamienna stanowi wyjątek, o której zresztą i autor w swym artykule powiada, że na nią kładziono szczególniejszy nacisk przy odżywieniu organizmu zwierzęcego.

Młode szybko rosnące zwierzęta mogą uczuć brak fosforu lub wapna w karmie, jeżeli jednak żywione są ziarnem, roślinami głąbiastemi, to mają fosforu poddostatkiem, a brak wapna można zastąpić kawałami kredy, którą się kładzie do żłobu, aby lizały podług własnego popędu. Ten kawałek kredy to jest wszystko, do czego redukuje się cała ta rozprawa o potrzebie karmy mineralnej dla zwierząt gospodarskich. Autor obwinia naszą paszę, że ją zwierzę zjada tylko głodem parte, że ze stopniowym widocznym zanikiem swych dodatnich przymiotów zmienia właściwą sobie naturę i z pokolenia w pokolenie coraz bardziej wyradza się i marnieje, że popęd płciowy słabnieje u tych zwierząt, a zatem i płodność coraz bardziej się zmniejsza, że równocześnie i wiek się skraca, a przykładów tu aż nadto, których nie na wystawach, lecz po oborach pastwiskach, jarmarkach i na targach szukać należy".

Bywa to niestety aż nadto często w naszym kraju, ale przyczyny tego są rozmaite, tylko nigdy przyczyną nie jest brak popiołu w paszy bydlęcej, bo właśnie im lichsza ta pasza tem więcej w niej znajduje się części mineralnych. Nie można więc wcale dowierzać autorowi, skoro mniema, że dodatek paszy mineralnej do zwykłej karmy przedstawia wielkie korzyści dla naszych gospodarstw. Nie można wcale brać na serjo korzyści przez niego wyliczonych, a mianowicie „że karma mineralna (jako osobny dodatek) ogranicza przeciętną ilość potrzebnej paszy roślinnej do składników przeważnie organicznych, a przeto oszczędza znaczną ilość paszy, która w razie przeciwnym spożytąby być musiała wyłącznie dla przysporzenia zwierzęciu nieznacznej ilości znachodzących się tam mineralnych związków, reszta zaś niespotrzebowanej paszy przejśby musiała w odchody, jako balast zbyteczny ze stratą dla gospodarza. Z tego również powodu", wywodzi dalej autor „przy użyciu mineralnej karmy zmniejsza się też objętość żołądka i kiszek, zmniejsza pracę trawienia i skraca czas tegoż, a zarówno zmniejsza do pewnego stopnia i miarę przytem spotrzebowanego cieplika zwierzęcego, co ze względu na pracę u zwierząt roboczych szczególnie zwrócić winną uwagę".

Są to wszystko rzeczy zupełnie nowe dla hodowców, ale niestety nie poparte żadnem doświadczeniem i wypowiedziane tylko przez szan. autora artykułu.

W końcu zachęca autor naszych gospodarzy, aby używali wyrobu wprowadzonego w Krakowie pod nazwą „karmy holenderskiej", który zawiera około 60% materyi mineralnych, resztę zaś stanowią związki w rodzaju białkowatych i t. p. ciała silnie pożywne. W Bawaryi Towarzystwo akcyjne dla wyrobów chemiczno-rolniczych wprowadziło karmę wyłącznie nawet mineralną", którą po parę łyżek daje się zwierzętom. Są po świecie różne fabrykaty, na których najlepiej wychodzą ci co je wyrabiają, a zaliczając i ten nowy środek do tej kategoryi, czuję się w obowiązku przestrzedz naszych gospodarzy, aby nie wydawali ani centa na tę karmę mineralną, wymyśloną chyba przez Niemców na to, aby wyzyskać kieszenie łatwowiernych.

W maju 1884.

Stanisław Kruszyński.

SPECYALNE WARUNKI

przy ubezpieczeniach ziemiopłodów od gradu

w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie).

Nie ulega wątpliwości, że wskutek tego przepisu Członkowie nie będą potrzebowali chronić się od zagrażającego im potrącenia 15% występowaniem z Towarzystwa krakowskiego i ubezpieczaniem się w Towarzystwach innych. Albowiem prawdopodobieństwo 2 lub 3 klęsk gradowych w *jednym i tym samym*, jest daleko mniejsze, jak prawdopodobieństwo jednej szkody co roku a tem samem i obawa potrąceń 10 lub 15% na fundusz rezerwowy będzie znacznie teraz mniejszą, niż była wobec tych przepisów, które dotąd obowiązywały.

Zmiana ta wpłynie jednakowoż prawdopodobnie i na ogólny wynik operacyi gradowej pomyślnie, jak to poniżej wyjaśniamy.

Doświadczenie poucza, że nie wysokość pojedyńczych znacznych szkód, lecz *mnogość drobnych nieokreślonych szkódek,* wpływa na niedobry Towarzystwa Krakowskiego w dziale ubezpieczeń gradowych.

Toż nie dalej jak w roku zeszłym, na tysiąc przeszło szkód, blisko trzecia część była tak bagatelnych i do zdefi-

niowania trudnych, że widocznie przy nich raczej o odzyskanie choć częściowe zaliczki opłaconej, niż o wynagrodzenie szkód realnych chodziło. A były między niemi doniesienia i takie, gdzie komisya z mozołem w polu dobadywać się musiała: czy w ogóle w okolicy oznaczonej grad padał? bo śladów jego widocznych na żadnem zbożu nie było...

Że takie szkody, często wyimaginowane, a często i istotne, ale drobne, dla najbieglejszego nawet rzeczoznawcy do ocenienia ubytku są trudne — i że jak się ich większa ilość nazbiera, a suma ich wynagrodzeń jeszcze kosztami likwidacyi się podwoi, w bilansie Towarzystwa szczerbę wielką wyłamać mogą — to jasne jak na dłoni, i statutami wielu Towarzystw przewidziane od dawna.

Wszystkie zagraniczne Towarzystwa asekuracyjne bronią się od tych szkódek drobnych, postanowieniem statutowem: że szkody mniejsze, niż 8—12% sumy ubezpieczonej na dotyczącym łanie wcale wynagradzane nie będą — a kto dla takiej szkody komisyę likwidacyjną sprowadzi, sam koszta jej zjazdu zapłaci.

Towarzystwo krakowskie, wbrew obyczajowi powszechnie w całej Europie dziś już praktykowanemu, nie wprowadziło do statutów swoich takiego zasadniczego ograniczenia, — i jak długo do tego zmuszone okolicznościami nie będzie, wprowadzać nie życzyłoby sobie. Niemniej przecież zwraca się z prośbą do pojedyńczych swych Członków: by choć przymusu nie ma, z dobrej woli swojej **i dla własnego swojego dobra** oszczędzać zechcieli Towarzystwu kosztów zbytecznych doniesieniami takiemi, gdzie uszkodzenie gradowe albo wcale illuzyjne, albo tak niewyraźne, że do zdefiniowania trudne, albo też tak małoznaczne, że zachodu i trudu nie warte. Gdy bowiem takie uszkodzenie doniesione zostanie, to od tego uszkodzenia jakoteż i od *drugiej donioślejszej szkody w tym samym roku* wydarzonej, potrąci się na fundusz rezerwowy nie 5 ale 10 procent, a przy trzeciej szkodzie, nawet 15% od wszystkich w tym roku otrzymanych wynagrodzeń, które to potrącenie bardzo często o wiele przewyższyć może wynagrodzenie kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych, otrzymanych za najpierw doniesione uszkodzenie gradowe.

Wszakże Towarzystwo ubezpieczeń nie na to jest, żeby zaliczki na wiosnę pobrane, w jesieni napowrót Członkom zwracało. I każdy rolnik przezorny nie na to ubezpiecza się w Towarzystwie, żeby kilkadziesiąt reńskich odzyskać — lecz żeby na wypadek szkody *dotkliwej* słuszne wynagrodzenie otrzymać.

Czyż wobec wartości ogólnej zboża ubezpieczonego w sumie 15.000 zł. kwotka 100 lub 150 zł. t. j. jeden lub nie spełna jeden procent sumy ubezpieczonej jest *„szkodą"* zasługującą na to miano? A nie dopieroż kwoty kilkunasto-reńskowe, jakich szereg cały przytrafia się co roku?

Otóż zmiana wyżej przytoczona, a przez Dyrekcyę Towarzystwa w porozumieniu z Członkami Rady Nadzorczej na bieżący sezon wprowadzona, posłuży nietylko do oszczędzenia Towarzystwu szkód drobnych i kosztów likwidacyi znacznych — ale także do słuszniejszego rozłożenia na Członków ciężaru tworzenia funduszu rezerwowego, bo do zdjęcia tego ciężaru z tych, którzy *bez winy własnej* rok po roku nawiedzani są gradem, a przeniesienia go na barki tych, ktorzy doniesieniami o najdrobniejszych uszkodzeniach, niekwalifikujących się właściwie do wynagrodzenia, nietylko wyrządzają Towarzystwu znaczne straty materyalne i przeszkadzają swobodnemu w właściwym czasie przeprowadzeniu likwidacyi gradowych — ale nadto przynoszą uszczerbek krajowi, bo paraliżują rozwój Instytucyi, pożytecznej dla kraju.

Żniwiarki

przez

Tadeusza Fedorowicza.

(Ciąg dalszy).

Najwięcej u nas używane żniwiarki są: Wood'a pojedyńcza żniwiarka, Michel-Wardera kombinowana żniwiarka i kosiarka Champion, tak samo kombinowana Johnstona, i pojedyńcza Johnstona Triumph.

Stosownie do tego, co powiedziałem, jak ma być urządzona dobra żniwiarka, przejdę podane tu żniwiarki i ocenię ze stanowiska praktycznego gospodarza ich zalety i przywary.

Żniwiarka Wooda jest na jednem kole a przezto jest dość lekką, chociaż w skład jej wchodzi wiele lanego żelaza; w robocie zaś nieidzie lekko, gdyż odkładanie i cięcie stawia znaczne zapory.

Cała maszyna jest mocno zbudowana, i przy należytej obsłudze może długo służyć.

Urządzenie jest pojedyńcze a powiedziałbym nawet, za pojedyńcze, wskutek czego robota jest czasem nieszczególna, i tak np. cierpi na tem aparat odkładania.

Podnoszenie i spuszczanie stołu, nachylanie spiców, zatrzymanie roboty, odbywa się pojedyńczo i wygodnie, dyszel jednakowoż cięży zwykle na karkach koni, a gdy się temu chce zapobiedz przez pochylenie w tył siedzenia, trzeba osobno do tego maszynę do każdego ustawienia zastosować. Zakryte panewki na sprężynach, które mają być przez to ulepszone, są w rzeczywistości gorsze; przystęp do nich trudny, niemożna je wyczyścić, a smarujący musi sobie zawsze drugą ręką pomagać i przyciskać sprężynę osobnem narzędziem. Przy transporcie można stół podnieść w górę, jednakowoż mało z tego się korzysta, gdyż ta robota za wiele czasu i trudu wymaga.

Najsłabszą stroną tej maszyny jest aparat cięcia, a że to jest najważniejsza czynność żniwiarki, więc ta okoliczność bardzo na jej niekorzyść wypada. Niema on dostatecznych obrotów, pojedyńcze trójkąty nieprzechodzą dostatecznie przez spicy, w skutek czego maszyna łatwo się zacina, i niezostawia za sobą czysto uciętej scierni. Noże są tylko gładkie i lichej jakości, przez co się bardzo prędko tępią. Z drugiej zaś strony spicy mają płyty do wyjmowania a targaniec jest mocny i łatwy do zakładania. Ze znanych mi targańców jest to najodpowiedniejszy.

*

Aparat do odkładania, chociaż bardzo pojedyńczy, nieda się dowolnie ustawić i zastosować do rozmaitego zboża, a mianowicie z przyczyny, że dwa przeciwległe ramiona są od siebie zależne i każde osobno nie może być uregulowane. W ogóle cały ten przyrząd jest niestosownie urządzony.

Żniwiarka Wooda jest wprawdzie pojedyńczą i mocną, lecz daje bardzo złą robotę.

Champion jest kombinowana żniwiarka i dlatego niemożna ją do lekkich zaliczyć. Główne ramy są z kutego żelaza i w ogóle żelazo kute jest o ile możności zastosowane. Przenośnie są niekorzystnie rozłożone, do czego i łańcuch się przyczynia; jednakowoż aparat cięcia jest doskonały i dlatego maszyna idzie lżej, niżby się można spodziewać. Ramiona odkładają lekko. Pomimo tego niemożna tą maszyną robić parma końmi bez natężenin.

Chociaż maszyna jest dobrze obmyślana, wyrobiona z dobrego materyału i widocznie starannie wykończona, nie jest jednakże dość silną. Wiele części składowych łatwo zepsuciu podlega w skutek tego, że nie są dość mocno zrobione lub że wykończenie ich nie jest obmyślane na dłuższą robotę. I tak n. p. główka przy nożach nie jest ani do odkręcania ani odniutowania, gdy się więc wyrobi, co prędko następuje, trzeba całe noże wyrzucać, gdyż inaczej łatwo cały aparat się psuje. Mutry nie są podwójne ani zawliczkami zaopatrzone, (z wyjątkiem przymocowania aparatu odkładania); śróby są w okrągłych gniazdach, w skutek czego łatwo się podają i wymagają ciągłej baczności obsługującego. Oś, która ma największe obroty, mianowicie poruszająca noże jest dość długa, w skutek tego łatwo się zgina, jak tylko trochę jest panewka wytarta. Panewka ta niema metalowych wkładek i nietylko prędko się wyciera, ale niemożna ją zapasowemi panewkami zastąpić. Tryby są cokolwiek za słabe. Łańcuch był pierwotnie za cienki, a talerz miał za małe zęby. Obecnie jest już mocniejszy łańcuch, a zęby na talerzu wydatniejsze, w skutek czego zepsucie nie jest tak łatwe jak dawniej.

Champion niewydaje się komplikowany na pierwszy rzut oka, wszystko jest pojedyńcze, wszystko jest tylko konieczne; a przecież kto nie jest całkiem dokładnie z nim obznajomiony, nie będzie mógł łatwo dojść przyczyny, gdy się co zepsuje. Raptem koła duże niemogą ruszyć z miejsca, łańcuch się rwie a ciężarek, który go ma na dół przytrzymać podnosi się w górę. Maszyna ma kilka sprężyn a gdy te się trochę zużyją, przestają odpowiednie części dobrze robić. Dźwignie jednakowoż są pojedyńcze i mocne. Wziąwszy wszystko na uwagę niemożna powiedzieć, że Champion jest pojedyńcza maszyna.

Obsługa Championa wymaga bardzo dokładnego obznajomienia się z maszyną, pierwszy lepszy więc parobek niepotrafi nią robić. Chociaż dźwignie są pojedyńcze a koziołek bardzo dobrze ustawiony, zachodzą znaczne trudności w obsługiwaniu tej maszyny. Mianowicie niektóre miejsca do smarowania są bardzo nieprzystępne, trzeba więc sumiennego człowieka, by zadość uczynił temu zadaniu. Obsługujący musi ciągle uważać na różne śróby, żeby się dobrze trzymały. Od strony maszyny nie ma stół żadnego fartucha, słoma więc i rozmaite śmiecie ciągle na maszynę się pchają, stół ma oprócz tego na zewnętrznej stronie kółko ruchome, co jak powiedziałem, nie jest na korzyść maszyny. Dyszel spoczywa bardzo lekko na karku koni.

Przy dotychczasowem ocenieniu Championa widzieliśmy w wielu punktach braki; zaś co do cięcia niema lepszej maszyny nad Championa. Champion nigdy się niezatnie w najgęstszem zbożu i nawet gdy jest mokre, będzie iść śmiało. Miałem raz na sianożęci młodą łozinę — wyciął ją bez zawahania się. Ścierń może brać bardzo nisko i tnie równo jak brzytwa. Nadto stół podaje się na nierównem polu, to też, gdy maszyny mają iść pierwszy raz naokoło po pod miedzę lub nagłówkiem, puszczam Championa naprzód jako najwaleczniejszego. Oto przyczyny tego dobrego cięcia; obroty są bardzo silne, trójkąty nożów należycie po za spice przechodzą i są znakomitej jakości. Mianowicie karbowane noże są doskonałe i można niemi robić całe żniwa bez najmniejszego ostrzenia Muszę tylko dodać, że dawniejsze były lepsze, jak obecnie wyrabiane. Te są dobre strony aparatu cięcia; ma on jednakże i złe, które jednak tylko trwałości dotyczą. Mianowicie, spicy nie mają wkładanych płyt, trzeba je więc całkiem wyrzucić, gdy się wyrobią. Nadto nie są przekręcane tylko przyniutowane, co przy odejmywaniu trudności robi. Kazałem więc u swego Championa w spicach gniazda wyrąbać i płyty powkładać, które można łatwo przyśróbować. Dalej targaniec nie jest silnie do nożów przymocowany i chociaż w teoryi śróba Pitmana wydaje się doskonała, w praktyce rwie się a i targaniec nieraz sam pęka lub noże urywa. Obsługujący może bardzo łatwo podczas roboty noże zatrzymywać i w ruch puszczać.

Aparat odkładania jest u Championa bardzo dobrze przeprowadzony, chociaż wymaga umiejętnego ustawienia. Idzie spokojnie i lekko, można go też do rozmaitego zboża zastosować a snopy bardzo równo odkładane spadają. Jednakowoż ogólny błąd Championa i tutaj występuje, śróby ramion mogą się podać a wtenczas ramiona opadają i łamią się. Sprężyna skręcona, należąca do ramienia, odkładającego zboże, przeciera się, osłabia i przestaje dobrze funkcyonować; musi być więc zawsze jedna zapaśna. Stół jest trochę za mały, większe zboże zlatuje z niego i ma skłonność do obwisania z tyłu, przez co z czasem ramiona niezgartują dobrze zboża. Wieniec musi być zawsze suchy, gdyż inaczej gałki się nie obracają i z czasem się wycierają. Podczas roboty niemożna wstrzymać odkładania i żeby to uczynić trzeba zatrzymać maszynę.

Champion przedstawia się nam w ogóle jako żniwiarka pod każdym względem bardzo dobrze robiąca, lecz zepsuciu łatwo podlegająca.

Johnstone kombinowany jest mniej znany, jak dwie poprzednie żniwiarki, może z tego powodu, iż jest najdroższą.

Jestto lekka maszyna o tyle, o ile kombinowana lekką być może. Ramy główne są z kutego żelaza, a cała maszyna dość lekko zbudowana. Aparat cięcia i odkładania ma odpowiednio zastosowane przenośnie, przez co maszyna nie idzie ciężko w robocie. Pomimo, że idzie lżej jak Champion, by-

łoby zawsze za przykro cały dzień robić jedną tylko parą koni.

Największą zasługą tej maszyny jest mocna budowa i gdyby nie łańcuch za słaby, niepowinno by się nic przy niej zepsuć przy jakiej takiej uwadze. Tryby są mocne a wszystkie śróby zawliczkami pozaopatrzane. Każda część starannie wyrobiona i mocna. Duże główne koła niemają wyjątkowo zębów i służą tylko jako koła; przez co mogą bardzo długo służyć i są znacznie lżejsze jak u innych żniwiarek. Rama tylko główna powinna by być mocniej przymocowana, gdyż drga trochę w robocie.

Chociaż żniwiarka Johnstone jest maszyną kombinowaną, można powiedzieć, że jest dość pojedyńczą. Wszystko jest w niej uproszczone, przystępne, a parobek bardzo łatwo z nią się obznajomi. Jedyna sprężyna, jaka w tej maszynie przychodzi, mianowicie przy odkładaniu, jest nader pojedyńczą.

Obsługa Johnstona jest łatwa. Panewki przystępne jako też wszystkie miejsca do smarowania. W panewkach zakłada się gnoty, które pewnie i dobrze maszynę oliwą zaopatrują. Dźwignie jednakże chodzą trochę ciężko i nienaręcznie są ustawione. Kółko zewnętrzne jest ruchome a dyszel spoczywa koniom lekko na karku.

Aparat cięcia jest dobrze urządzony. Przy tej maszynie można nożom nadać szybszy lub powolniejszy ruch przez zmianę odpowiedniego trybu, co bardzo pojedyńczo i łatwo się uskutecznia. Ruch powolniejszy konserwuje maszynę i może być zastosowany tam, gdzie maszyna ma mniejszą zaporę do zwalczenia. Noże są gładkie i karbowane, lecz nie takiej jakości jak u Championa. Spicy są przykręcane i mają płyty do wstawiania. Pomimo tego wszystkiego jest jakiś brak w cięciu — ścierń jest miejscami widocznie urwana a nie ucięta i maszyna sama przy nawalniejszej pracy zatnie się czasem. Zdaje mi się, że trójkąty nieprzechodzą należycie przez spicy i że w tem leży główna przyczyna. Przymocowanie nożów do targańca nie jest odpowiedne. Za każdem odejmowaniem nożów, a trzeba je często odmieniać, gdyż się zwykle robi gładkiemi, karbowane są nieszczególne, musi się wąsy targańca odginać i przeginać, przez co osłabiają się prędko i są wystawione na zepsucie.

Odkładanie snopów odbywa się przy tej maszynie zapomocą pięciu ramion a nie czterech, jak u wszystkich innych żniwiarek. Gdyby nie to dziwactwo, które miało zapewne jako znaczne ulepszenie wyglądać, byłby aparat odkładania doskonały, pojedyńczy, mocny; jest on najlepszy ze wszystkich mi znanych; pozwalam sobie twierdzić, że Johnstom prawie niemoże się popsuć. Sprężyna regulująca naginanie i odkładanie zboża jest wyborna i także niemoże się popsuć. Maszyna rzeczywiście doskonale odkłada, jeżeli wszystkie pięć ramiona na jeden snop się składają, jednakowoż wtenczas znajduje się za wiele zboża na stole i ramie zgartujące ma za wielką robotę. Trzeba ją tak ustawiać by co trzecie a najwięcej co czwarte ramie składało snop. W tenczas zaś musi być każde ramie do odkładania i przychylania ustawione, co nieraz jedno drugiemu wręcz się sprzeciwia, i w tem leży cały błąd aparatu. Z resztą ustawienie skrzydeł odbywa się jak najracyonalniej a raz ustawione, nie mogą się zwichnąć.

Gdyby nie pewne małe usterki byłby kombinowany Johnstone doskonałą żniwiarką.

(Dokończenie nastąpi).

XV. posiedzenie komitetu

doradczego dla spraw chowu koni.

Pod przewodnictwem JE. p. Namiestnika, odbyło się d. 3 marca r. b. XV posiedzenie komitetu doradczego dla spraw chowu koni. Udział w naradach brali pp. Włodzimierz hr. Logothetti, Juliusz Bielski, Józef Skarbek Borowski, Albert hr. Cetner, Adam br. Heydel, Stefan hr. Zamojski, c. k. starosta Karol Michel; protokół prowadził dr. Michał Moysa Rosochacki.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, hr. Zamojski wniósł zakupno ogiera *Cleveland*, który mógłby zastąpić *Roadstera*; ogier ten jest obecnie w Starem Siole w posiadaniu ks. Adama Sapiehy, który zamierza sprzedać go rządowi niemieckiemu. Należałoby więc zakupić go na rządowego stadnika, ażeby nie wyszedł z kraju.

P. Skarbek-Borowski nadmienia, że za tego ogiera ofiarowano 5000 zł. księciu Sapieże, który jednak stawia warunek, ażeby ten rozpłodnik pozostał u niego po sprzedaży jeszcze przez dwa lata w najmie; o ile mowcy wiadomo; ks. Sapieha oddałby chętnie pierwszeństwo naszemu rządowi.

Br. Heydel nie może popierać zakupna *Clevelanda*, nie wie bowiem, do której należy klasy.

P. Bielski zaznacza, że *Cleveland* ma już obecnie 10 lat; jeżeli więc w myśl zastrzeżenia właściciela pozostanie u niego jeszcze dwa lata, naówczas dopiero w 12 roku życia dostanie się do stajni rządowej.

Wniosek hr. Zamojskiego upadł; hrabia Logothetti nie brał w głosowaniu udziału.

P. starosta Michel podaje do wiadomości następujący wynik licencyonowania ogierów na r. 1884: Zgłoszono 86 ogierów, z tych było niezdatnych 33; licencyonowanych 31; nie rozstrzygnięto co do 14; nie doprowadzono 8. Z poprzednich lat było 32 licencyowanych ogierów, pozostaje więc razem na 1884 r. 63 licencyonowanych rozpłodników. W Żydaczowie trzej cywilni członkowie komisyi przybyli, wojskowy zaś członek komisyi nie przybył, skutkiem czego komisya bez wypełnienia czynności rozjechała się. W Kołomyi nie chciał porucznik biorący udział w komisyi, przyjąć trzech ogierów hr. Dzieduszyckiego z Gwoździca z powodu, iż nie były wprzód zgłoszone. Powód ten jednak nie jest uzasadniony w przepisach ustawy o licencyonowaniu.

Hr. Logothetti tłómaczy, iż oficer i weterynarz wojskowy, przeznaczeni do komisyi w Żydaczowie, dlatego nie przybyli, ponieważ wylew wody przerwał komunikacyę.

P. Skarbek Borowski odczytał ustęp z pisma Towarzystwa gospodarskiego Oddziału bełzko-sokalskiego, w którem są zawarte zażalenia na komisyę w Sokalu, która nie jawiła się w oznaczonym terminie.

P. Starosta Michel wyjaśnił, iż w Sokalu zgłoszono do licencyonowania trzy ogiery; do komisyi, której czynność rozpoczęła się już o godzinie 8 z rana, przyprowadzono tylko dwa ogiery a trzeciego nie przyprowadzono; dopiero po wyjeździe komisyi z Sokala około południa, przyprowadzono trzeciego ogiera.

Hr. Logothetti oświadcza, że zarządzi ścisłe dochodzenie każdego wypadku, w którym zostaną mu udzielone szczegóły zażalenia.

Na wniosek p. Michla uchwalił komitet subwencyonować: ogiera należącego do Tomasza Horkunia z Siemiakowiec; ogiera należącego do Mikołaja Krawczyszyna, włościanina z Waskowiec; ogiera, który jest własnością Nikodema Sochanika z Jarosławic. Zarazem nie uwzględnił komitet prośby pana Karola Barańskiego z Radłowic o przyjęcie do wiadomości licencyi udzielonej dla ogiera ciemnoszpakowatego po *Meteorze*, i o udzielenie subwencyi dla tegoż ogiera, nie uwzględniono także prośby p. Juliana Stadnickiego, dzierżawcy dóbr Bobrowy, o udzielenie subwencyi dla jego licencyonowanego ogiera.

P. J. Skarbek Borowski uczynił wniosek, ażeby w b. r. na wiosnę, podobnie jak w poprzednich latach, odbywały się premiowania koni i zakupno ogierów chowu prywatnego na stadników rządowych.

P. Michel oznajmił, iż komitet wystawy przeglądowej w Jarosławiu wniósł prośbę o objęcie Jarosławia programem premiowania i o wyznaczenie terminu premiowania na czas tejże wystawy; byłaby to zatem już siódma stacya premiowania wiosennego, do którego, według dotychczasowego postanowienia, mają należeć miejscowości pięciu jarmarków wiosennych i Wieliczka. Kwota, jaką Ministerstwo rolnictwa na ten cel zawsze przeznacza, t. j. 1500 zł., dzieliła się do tychczas na dwie części, a mianowicie 850 zł. na wiosenne, a 650 zł. na jesienne premiowanie. Byłoby więc rzeczą niemożliwą, z kwoty 850 zł. utworzyć nagrody dla 7 stacyj premiowania.

P. J. Skarbek Borowski wniósł, ażeby całą dotacyę ministeryalną w kwocie 1500 zł. rozdzielić na wiosenne premiowanie w tych 7 miejscowościach.

Br. Heydel wniósł, ażeby udać się do Ministerstwa z prośbą o osobną dotacyę w kwocie 200 zł. dla premiowania w Jarosławiu klaczy roboczych, krwi zimnej.

P. J. Skarbek Borowski nadmienił, iż właśnie w pobliżu Jarosławia zrobiono pierwszą próbę chowu koni rasy ardeńskiej przez włościan; próba ta wydała świetny rezultat. Hr. Graevenitz przekonał się o tem naocznie w Żurawicy, gdzie widział 6 — 7 doskonałych okazów koni takiej rasy, przez włościan chowanych. Do wniosku p. br. Heydla czyni tedy mowca poprawkę tej treści, iżby przy premiowaniu w Jarosławiu, zostały wyznaczone nagrody dla koni włościańskich rasy ardeńskiej.

Br. Heydel sprzeciwił się poprawce p. Borowskiego i mniemał że w razie udzielenia przez Ministerstwo powyższej dotacyi, należy zostawić ją do dyspozycyi Komitetowi wystawy. Pierwotny wniosek br. Heydla został przyjęty z tym dodatkiem, iż Jarosław ma być objęty zwykłym programem tegorocznego wiosennego premiowania i obdarzony odpowiedniemi premiami z kwoty 1500 zł. w razie, gdyby Ministerstwo nie przychyliło się do prośby o osobną na ten cel dotacyę.

P. J. Skarbek Borowski przypomniał obietnicę daną w jesieni Wieliczce, iż tamże odbędzie się premjowanie na wiosnę b. r. i wniósł, ażeby i Wieliczkę przyjąć jako stacyę wiosennego premiowania.

P. Bielski nadmienił, że nie należy zapominać o całej podgórskiej okolicy w wschodniej części kraju, ktora w programie premiowania nie jest uwzględnioną, należy więc wstawić w program Kołomyję albo Stryj.

Hr. Zamojski przemawiał w tym samym duchu; ponieważ atoli premjowanie w Tarnopolu wydawało dotychczas zawsze złe rezultaty, przeto wnosi mowca, ażeby z programu wyeliminować Tarnopol, a wciągnąć doń Kołomyję.

P. J. Skarbek Borowski uczynił wniosek, ażeby w uwzględnieniu szczupłości dotacyi, postępować z największą ścisłością przy rozdawaniu premij, a z możliwych oszczędności i pozostałej reszty dotacyi, utworzyć premię na jesień w Kołomyi.

Wniosek ostatni został przyjęty, poczem uchwalono następujący program: Stanisławów 8 kwietnia; delegaci br. Romaszkan i p. Wł. Kułakowski. Tarnopol 16 kwietnia; delegaci Z. Augustynowicz i E. Zagórski. Rzeszów 23 kwietnia delegaci J. Skarbek Borowski i A. Jordan Stojowski. Mościska 25 kwietnia; delegaci, A. hr. Cetner i J. Bielski. Tarnów 28 kwietnia, delegaci hr. St. Zamojski i A. Gorayski. Jarosław 28 maja; delegaci, J. Borowski i hr. St. Zamojski. Wieliczka 1 czerwca, delegaci A. Gorayski i hr. Artur Potocki.

Wszędzie ustanowiono trzy kategorye premii t. j. dla klaczy cztero- i pełnoletnich, dla dwulatek i jednorocznych, dla każdej kategoryi po jednej premii na 35 zł., 20 zł. i 15 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

Zimna i dżdżysta wiosna wpłynęła w wielu okolicach tak niekorzystnie na oziminy, szczególnie na żyto, że ciepło majowe nie wiele mogło mu pomódz. Za późno już było do krzaczenia się, w skutek więc podniesienia się temperatury i kilku prawdziwie wiosennych deszczów żyto zaczęło się podnosić w zdźbła nie tak liczne jakby należało. Na inną roslinność maj oddziałał w ogóle korzystnie, tylko w ostatnich dniach znaczne bardzo i nagłe zniżenie temperatury może osłabi osiągnięte korzyści ale z pewnością nie wszędzie, bo i przymrozki dosyć silne z dni 13 i 14 nie były ogólne. Większe szkody wyrządziły grady, które w kilku powiatach spadły jak np. w brzezańskim, stanisławowskim, buczackim, bohorodczańskim, horodeńskim i nadwórniańskim; w lwowskim powiecie przesypało nieco gradem, ale nieszkodliwie.

Pszenica wszędzie bardzo piękna i nawet gdzie była gorsza poprawiła się po kilku ciepłych deszczach spadłych w pierwszej połowie maja.

Żyta wcześne dosyć dobre, późniejsze w ciągu wiosny zrzadły i jak wzmiankowaliśmy, po większej części nie poprawiły się, a nawet miejsca na suchszych stanowiskach, jeszcze więcej podupadły i co po ostatnich zimnach a przytem posusze, stało się bardzo widoczne. Wykłoszone prawie już wszędzie.

Rzepak jest w ogóle piękny i jeżeli pomyślnie przekwitnie, spodziewać się można dobrych zbiorów. Wyjątkowo nie udał się w Sanockiem (koło Bukowa, Brzozowa i w i. m.) w Przemyskiem koło Niżankowic, w Jarosławskiem na prawym brzegu Sanu, w Samborskiem. Na Podolu (Jagielnica) i w Kołomyjskiem ucierpiał od późnych przymrozków; w okolicy Zbaraża wystąpiła na nim w skutek posuchy muszka, tnąca liście.

Pomimo, że zasiewy wszędzie spóźnione, jare zboża wschodzą dobrze i rozwijają się prawidłowo. Najpowolniejszy rozwój wykazują najpóźniejsze, bo wschodzenie odbywało się w czas chłodny, miejscami połączony ze znaczną posuchą jak np. w wielu okolicach Podola. Jedna wada dosyć powszechna, są chwasty, które między jaremi zbożami nietylko bardzo obficie powschodziły, ale i mocno się korzenią.

Owsy najwcześniej obsiano i można powiedzieć, że prawie wszędzie są piękne.

Jęczmiona są w ogóle dobre, wcześnie, nawet bardzo dobre, gdy późniejsze pozaostrzały się i nadżółkły w skutek posuchy; w niektórych okolicach Samborskiego i Sanockiego zasiewy jęczmienia dokonam zostały zaledwie w drugiej połowie maja. W okolicach Radymna pędraki uszkadzają bardzo dotkliwie jęczmiona; o turkociach czyli niedźwiadkach dotąd nie słychać.

Co do roślin strączkowych to o **grochu** zewsząd są pomyślne wiadomości, bób i bobik wschodzą dopiero na polach, gdy po ogrodach tak groch jak fasola i bób są już piękne.

Kukurudzę jeszcze sieją, to samo sadzenie **kartofli** nie wszędzie jeszcze pokończone z powodu, że rozpoczęto bardzo późno, przeszkodą zaś była rozmoknięta ziemia

Buraki po większej części posiane, ale jeszcze nie wschodzą, nawet po ogrodach tylko najwcześniejsze i w najcieplejszych położeniach posiane cwikły powschodziły cierpiąc jednak od pchlic (chrząszczyków), które też i na rozsadę kapusty zaczynają nachodzić.

Lny i konopie pozasiewane i już powschodziły.

Chmiel ma być wszędzie dobrze rozwinięty z wyjątkiem Chyrowa, gdzie licho i nierówno powschodził, w Borszczowskiem takie ma być mierny. Od Żółkwi mamy wiadomość, że liście zaczęły ciąć pchlice.

Pasze poprawiły się uderzająco.

Koniczyny prawie wszędzie pomimo początkowego słabego wyglądowania, rozwinęły się bardzo pięknie; lichsze mają być koło Baligrodu, Borszczowa i Brodów.

Mieszanki tak samo dobre jak koniczyny.

Łąki były do niedawna jeszcze nie bardzo zadowalniające, za nastaniem jednak cieplejszych dni i po kilku ożywczych deszczach zmieniły się do niepoznania; trawy nietylko gęste się puściły ale rozwijają się tak żywo, że niezadługo w niektórych miejscach możnaby już kosić. Szczególnie odznaczają się te łąki dobrocią porostu, które były nieco pielęgnowane, chociażby lekkiem przebronowaniem.

Sady kwitły bardzo niejednostajnie, najobficiej jeszcze drzewa pestkowe (śliwy, wisznie, czereśnie). Z owoców ziarkowych gruszki kwitły po większej części obficiej niżeli jabłonie, których kwiat ucierpiał oprócz tego w skutek suchych wiatrów i przymrozków; przymrozki wpłynęły zdaje się takie niekorzystnie na kwiat sliwek, które w Przemyskiem i tak bardzo mało kwitły. Jaki będzie urodzaj sadowiny, trudno jeszcze ocenić, bo chociaż wiele kwiatów zawiązało owoc, ale zawiązki mogą jeszcze masami poodpadać.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. — *Dnia 31. Maja 1884.*

albo

Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	czerwona . .	9	—	9	60
usposobienie mdłe.	biała	9	—	9	50
	nowa	8	—	9	
Żyto	gotowe . . .	7	25	7	60
usposobienie słabsze	nowe	5	25	6	
Owies poszukiwany	obroczny . . .	7	25	8	25
Jęczmień	browarny . .	7	25	8	—
usposobienie spokojne.	obroczny . . .	6	25	7	—
Rzepak nominalnie	. . . .	13	—	14	—
„ nowy	. . . .	11	—	12	—
Groch	do gotowania .	7	—	10	—
	pastewny . .	5	50	6	80
Wyka	do nasienia . .	6	—	7	—
usposobienie spokojne	obroczna . . .	5	40	6	—
Bobik usposobienie spokojne	. . . .	6	—	6	50
Hreczka mniejszy popyt	. . . .	8	—	8	75
Koniczyna	czerwona . .	30	—	—	—
bez popytu	biała	—	—	45	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 32·— do 32·50

Uwaga. Bank rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwartą została Agencya i magazyny zbo-

żowe w Jarosławiu jak nie mniej skład maszyn rolniczych. Przyjmujemy zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną Banatkę przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczny, koniczynę czerwoną i lucernę — tymotkę, groch — soczewicę — jęczmień — sporek olbrzymi, — buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, — rzepak holenderski — ząb koński. Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału bełzkiego.

Komitet Wystawy bełzkiej, odroczonej do r. 1885 już się ukonstytuował. Przewodniczącym obrany p. Władysław Osmólski; członkami pp. Ludwik Czajkowski, Jan Dworzak, Michał Falkowski, Izydor Grocholski, Aleksander Gnoiński, Teodor Hulimka, Bronisław Lang, Ks. kan. Pasławski, Feliks Polanowski, ks. kan. dr. Semenetz, ks. Sielecki, Jan Sołowij, Karol Wysocki i Tadeusz Zelichowski. *G.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. postanowił urządzić bieżącej jesieni, podobnie jak lat poprzednich, z kolei już VIty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą chmielu krajowego.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.